

## PRENUMERATA

W MIEJSCU:

rocznie . . . . . rs. 3 kop. —  
półrocznie . . . . . rs. 1 kop. 50  
kwartalnie . . . . . rs. — kop. 75

Cena pojedynczego numeru kop. 10.

Z PRZESYŁKĄ:

rocznie . . . . . rs. 4 kop. 40  
półrocznie . . . . . rs. 2 kop. 20  
kwartalnie . . . . . rs. 1 kop. 10

# TYGODNIK

## OGŁOSZENIA.

za 1 razowe po kop. 7 za wiersz  
petitu lub za jego miejsce.  
za 2—6 razowe po kop. 4 za  
wiersz.  
za 7—10 razowe po kop. 3 za  
wiersz.

CENA OGŁOSZEŃ  
na pierwszej str. podwojną.  
Reklamy po 10 k. za w. petitu.  
Cena ogłoszeń zagranicznych po  
10 kop. od wiersza.

Biurow Redakcyi i ekspedycja główna, w domu W-go Michelsona obok Magistratu. — Ogłoszenia przyjmują: Redakcja, obiedwie księgarnie, oraz po zagranicami guberni wyłącznie agentura „Rajchman i Frenkler” w Warszawie.

Prenumeratę przyjmują w Piotrkowie Biuro Redakcyi i obie księgarnie. W Tomaszowie rawskim księgarnia J. Mazaraki—prócz tego,  
w Częstochowie W Gasztecki. — Łasku W. Grass.  
w Będzinie „Janiszewski Stan. — w Łodzi „Janiszewski Leopold  
w Brzezinach „Krzemieniecki Jul. — w Radomsku „Olszewski Michał  
w Dąbrowie „Tomaszewski J. — w Rawie „E. Sulimierska.

Wychodzi w każdą Niedzielę wraz z oddzielnym stałym Dodatkiem Powieściowym.

Departament Przemysłu i Handlu St. Petersburg, 10 lutego 1886 roku № 1360.  
Pewny środek XIX-go wieku — Gwarancja długoletnia

## „EXSIC CATOR“

Wynalazek inżyniera-technologa Rittera.

Osusza WILGOĆ w starych domach, zabezpiecza NOWE, oraz utrwalając wszelkie przedmioty z DRZEWA, jako to: sprzęty gospodarskie, naczynia kuchenne, i t. d. ochrania takowe od rozsykania się, pęknięcia, grzybka; dezynfekuje stajnie, obory i t. p. i ZASTĘPUJE OLEJNĄ FARBĘ w rozmaitych kolorach przez dodanie odpowiedniego proszku służąc do zaprawiania podłóg; — tańszy od tejże o 50%. „Eksikator” sprzedaje się w Głównej Agenturze na gub. petrokovską, w księgarni „M. Rawicz” w Petrokowie także otrzymać można bezpłatnie BROSZURKI, objaśniające pożytek i zastosowanie „Eksikatora” w języku polskim i rosyjskim. Agentura główna podejmuje się osuszania wilgoci z mieszkań i w ogóle murów po cenach warszawskich. — Poszukujcie agentów w miastach powiatowych gub. petrokovskiej. (0—1)

### W dobrach Łęczno,

pod Sulejowem, są na stacyi dwa ogiery rządowe z Janowa: jeden Angloarab gniady, drugi Ardeński kary. — Interesowani zechcą korzystać.

(3—2)

Noetzel.

Kamelije, hyjacenty i inne kwiaty.  
Rzodkiewki i salata.  
Ogród przy rogu Alei.

### Z DYREKCYI SZCZEGÓŁOWEJ

Tow. Kred. Z-go.

Zdarzające się coraz częściej dewastacje dóbr, usuwanie z gruntu inwentarzy, paszy i słomy, zaniechanie obsiewów, a nawet usuwanie budowli, stają się przyczyną nie tylko już upadku wszelkiego kredytu prywatnego dla własności ziemskiej, ale i obawy o bezpieczeństwo Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego, jako pierwszego wierzyciela hipotecznego. Dlatego też, tak ze względów ogólnego pożytku, jak przede wszystkim w dążeniu do utrzymania nadal dotychczasowej solidności instytucji Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego, dołożenie wszelkich usiłowań do zatamowania tyle szkodliwych działań i wyczerpanie wszelkich ku temu środków prawem dozwolonych, tutejsza dyrekcja szczegółowa o ile wiemy, sądzi być stanowczym obowiązkiem nie tylko swoim i delegatów taksowych, ale i pojedynczych stowarzyszonych.

Środki, jakie Towarzystwu Kredytowemu Ziemskiemu w powyższym celu przysługują, nie są tak słabe, iżby zadaniu poddać nie miały. Władze Towarzystwa mają prawo czuwania nad gospodarowaniem w dobrach nie tylko z chwilą dopuszczenia zaległości w opłatach rat Towarzystwu należnych, ale i wtedy, kiedy z danych dóbr wypłatność względem niego jest regularną; mają prawo ustanawiania dozoru, a nawet administracji zachowawczej; mają prawo żądania pomocy władz policyjno-administracyjnych — i na koniec, każdy ze stowarzyszonych ma prawo i obowiązek zwracania uwagi władz Towarzystwa na dobra, w których prowadzenie gospodarstwa wzbudzać może pewne obawy. Wszystkie te środki, energicznie i z racjonalnym poczuciem solidarnej interesu rozwinięte, niezawodnie zapobiegłyby smu-

tnym wypadkom zupełnego wyniszczenia dóbr, wypadkom, jak wspomniano, coraz częstszym, a zaufanie do własności ziemskiej podkopującym.

Wobec trudności i zawiłań, jakie są zwykłe od administracji zachowawczej nieodłączne, najważniejszym z powyższych środków a zresztą zupełnie umiarkowanym, bo nie tamującym właścicielowi zarządu dobrami w granicach legalnych, jest dozór, o ile takowy pozostaje w rękach odpowiednio energicznych i poważnych.

Tym też środkiem tutejsza dyrekcja szczegółowa w praktyce swej prawie wyłącznie się posługiwała, lecz rzadko spotykała się z wykonaniem tego obowiązku ściśmą i gorliwym, ile że zgodnie z dawną praktyką, dozory ustanawiane bywały zwykle nie przez dyrekcję szczegółową, lecz przez delegowanych do opisów dóbr, niezawsze stosunki miejscowe znających.

Obecnie więc, pragnąc, aby ten dozór nad dobrami będącymi pod egzekucją lub z innych przyczyn przedstawiającymi co do utrzymania prawidłowego gospodarstwa obawę, wszedł na stopień rzeczywiście znaczenia i powagi — w przekonaniu, że dobro ogólne i respective Instytucji leży w poczuciu pp. delegatów taksowych, narówni ze stale urzędującymi władzami Towarzystwa: dyrekcją szczegółową postanowiła aby odtąd dozór nad pojedynczemi dobrami wyłącznie tylko tymże delegatorem był powierzonym przy zapewnieniu im wszelkiej możliwej powagi urzędowej, a ewentualnie i pomocy organów policyjnych.

W związku z takim poglądem, dyrekcja szczegółowa postanowiła bądź przez osobiste porozumienie się Prezesa swego z p. Naczelnikiem gubernii piotrkowskiej, bądź przez korespondencyjną z Naczelnikami powiatowemi, zapewnić wszystkim delegatom taksowym naszej gubernii (na zgłoszenie się ich z odpowiednim żądaniem bądź do biura powiatu bądź do wójta gminy) wszelką pomoc policyjną względem skutecznego wykonywania nadzoru nad dobrami, poddanymi dozorowi przez dyrekcję szczegółową, lub na jej zlecenie przez delegowanego do sporządzenia opisu.

Nie wątpimy, że te energiczne usiłowania tutejszej dyrekcji, tak zgodne z duchem Instytucji, dobrem stowarzyszonych i dzisiejszemi aspiracyjami ogółu naszego społeczeństwa, będą dokładnie, jak na to zasługują, ocenione i poparte przez

pp. delegatów taksowych i inteligentnych ziemian z jednej, a władze administracyjne z drugiej strony.

Postanowieniem takim jak powyższe, dyrekcja szczegółowa, dowodząc rzetelnej dbałości o dobro ogólne, daje świadectwo ciągłości owych zasad, jakimi kierowali się sławni Towarzystwa Kredytowego założyciele.

### Projekt reformy szkół realnych.

Powtarzamy za „Dziennikiem Warszawskim” wiadomość, że w ministerjum oświecenia publicznego rozpatrywane są projekta reformy szkół realnych i gimnazjów żeńskich. Podobno projekt reformy szkół realnych wniesiony już został do Rady Państwa. Projekt ten prawdopodobnie stanowi część „ogólnego normalnego planu wykształcenia przemysłowego w Rosyi” wydanego w r. 1884, który w dalszym rozwinięciu uległ w stosunku do reformy szkół realnych pewnym zmianom, jak to już widać z tego, że obecnie szkoły te otrzymać mają kurs pięcioletni, a nie sześcioletni, jak pierwotnie było zamierzone.

Istniejące obecnie, z mocy ustawy z dnia 15 maja 1872 roku, szkoły realne daleko odbiegły od celu, jaki miano na uwadze przy ich tworzeniu, a raczej reorganizacji na szkoły realne dawnych gimnazjów realnych, które, według wielu publicystów z szóstego dziesiątka lat bieżącego stulecia, powinny być zajęte miejsce gimnazjów klasycznych i zostać jedynemi średniemi zakładami naukowymi.

Pod wpływem dążeń tego rodzaju, zreformowane w roku 1872 szkoły realne dalekie są od typu szkół fachowych. Prawda, że w ustawie z r. 1872 powiedziano, iż „szkoły realne mają za zadanie dać uczyć się w nich młodzieży wykształcenie ogólne, zastosowane do potrzeb praktycznych”, ale cel ten stanowczo osiągnięty nie został, gdyż zakładom tym wskazano równocześnie i drugi cel, mianowicie przygotowywanie młodzieży do wyższych zakładów naukowych, przyczem dodana została klasa 7-ma. Nie więc dziwnego, że większa część szkół realnych, pozostawiając na uboczu pierwszy ze wskazanych celów, stała się szkołami przygotowawczemi do wyższych zakładów naukowych. Zaledwie kilka szkół realnych, znajdujących się we wschodnich guberniach cesarstwa, w okręgach oremburskim i permskim, poszło inną drogą i stało się odrazu szkołami fachowemi. Szkoły te zyskały sobie uznanie społeczeństwa, dostarczając zupełnie dostatecznie uzdolnionych techników, o średnim poziomie wykształcenia fachowego. Tu należy zauważyć, że szkoły te wyrobiły sobie pewną specjalność nie odrazu, lecz po pewnych próbach, tak, że kierunek, którego dana szkoła już przez kilka lat się trzymała, ulegał często zmianie.

Przeważna większość pozostałych szkół

realnych, a bezwarunkowo wszystkie w zachodniej części Państwa, obrata sobie kierunek przeciwny i stała się szkołami przygotowawczymi do wyższych technicznych zakładów naukowych.

Objaw ten daje się łatwo wytłumaczyć zależnością od cudzoziemców, w jakiej pod względem przemysłowym zachodnie okregi pozostają. Majstrowie w fabrykach, kierownicy warsztatów rękodzielniczych, specjaliści przy eksploatacji bogactw mineralnych i różnych gałęzi gospodarstwa rolnego, maszyniści na drogach żelaznych, rozmaici majstrowie, rachmistrze, buchalterzy i t. d. wszystko to po większej części cudzoziemcy, którzy mają tu tak łatwy dostęp, gdy tymczasem do odległych wschodnich gubernij nie każdy z nich decyduje się jechać.

Gdy jednak zauważymy, że sama ustawa i program szkół realnych tak mało zawierały danych, by z zakładów tych mogły się wytworzyć szkoły fachowe, wówczas łatwo zrozumieć trudności z jakimi musiały walczyć te nieliczne szkoły, które pod wpływem przyczyn miejscowych obraly sobie praktyczny kierunek. Również zrozumiała będzie skwapliwość, z jaką pozostałe starały się uwolnić od uciążliwego obowiązku kształcenia ludzi do różnych zawodów praktycznych i usiłowały stać się ogólno kształcąciami zakładami naukowymi, przygotowującymi swych wychowanceów do szkół wyższych.

Ze szkoły realne, w ich obecnym kształcie nie odpowiadają interesom życia praktycznego, dawno to uznano na zachodzie, zwłaszcza w Niemczech i Austrii. Tam również przekonano się, że istnienie szkół realnych z wysokim stosunkowo kursem matematyki, języków i innych przedmiotów, wykładanych przeważnie teoretycznie, nie czyni zadość potrzebom rolnictwa, drobnego przemysłu i handlu. Potrzeby życia praktycznego wymagają innych szkół, któreby czyniły zadość potrzebom i odpowiadały warunkom istniejącym w różnych miejscowościach.

Nie ulega wątpliwości, że szkoły realne nie mogą być, ściśle mówiąc, szkołami specjalnymi; że wychowancey ich winni otrzymać takie tylko wykształcenie, które pozwoliło by im z łatwością poświęcić się tej lub owej specjalności po odbyciu odpo-

wiedniej praktyki w zakładzie przemysłowym lub handlowym, który chętnie przyjmie pracownika z wykształceniem wystarczającym do zajęcia się pracą przemysłową lub handlową. Przykład zagranicy, a szczególniej Francji, uczy nas, że wychowancey szkół realnych, odpowiadających obecnie projektowanym, znajdują łatwo pomieszczenie w tych zwłaszcza gałęziach przemysłu, gdzie wymagany jest dobry smak, łatwość zrozumienia wszelkiej nowej kombinacji przy produkcji wyrobów danej gałęzi przemysłu, a także w tych przedsiębiorstwach handlowych, które wskutek różnorodności swych interesów nie mogą poprzestawać na buchalterach i zarządzających - somaukach. Ci ostatni bowiem drogą jedynie praktyczną nabywszy pewnej rutyny, przy braku ogólnego wykształcenia, nie są w stanie szybko przyswajając sobie tych nowych metod, które wywołuje coraz to zmieniający się i rozwijający przemysł, mający na celu zadośćuczynienie potrzebom bieżącej chwili.

W cesarstwie rosyjskiem istnieje dosyć wyższych zakładów naukowych specjalnych, a między nimi trzy instytuty technologiczne, nie licząc szkół technicznych w Rydze; szkół jednak, któreby dawały ogólne wykształcenie ludziom, pragnącym poświęcić się różnym praktycznym zawodom w średnim zakresie, brakowało dotąd prawie zupełnie. Technicy z wyższym wykształceniem, przeważnie teoretycznym, niechętnie przyjmowali podrzędne miejsca techników w fabrykach i zakładach przemysłowych, oraz kierownictwa skromnych warsztatów rękodzielniczych; nie nadawali się też do zajęć w kantorach, w handlach i t. d. — Za ledwo niewielu, gdy ich starania o posady urzędowe zawiodły, udawało się w charakterze kierowników do wielkich przedsiębiorstw przemysłowych, lub, znizszy swe wymagania, brało się do interesów w skromniejszym zakresie, nie przestając jednak uważać tego za nieodpowiednie ich wiedzy, przygotowaniu i prawom. Tego rodzaju pracownicy, w większości wypadków, niewielką mogli przynieść korzyść przemysłowi, który też nieraz mimowoli musiał w tym względzie uciekać się o pomoc do zagranicy.

Należy się spodziewać, że nowa reforma szkół realnych dostarczy wreszcie dla na-

szego prze myślu i handlu pracowników o średnim wykształceniu fachowem, których brak tak dotkliwie czuć się daje. Tacy pracownicy będą cenili swe stanowisko nie uważając ich za niegodne siebie. Zdaje się nie ulegać wątpliwości, że synowie rzemieślników, drobnych fabrykantów, kupców i wogóle miejskiej ludności przemysłowej, zapelnia nowe szkoły realne, by się przygotować do tych zawodów, którym poświęcili się ich ojeowie. Przemysł wtedy tylko nabiera cech stałości, wtedy tylko rozwija się i doskonali prawidłowo, gdy pozbywa się ludzi przypadkowych, firm efemerycznych, kiedy stanowisko właściciela firmy przechodzi z ojca na syna. Najistotniejszym warunkiem świetnego stanu danej firmy jest, gdy jej właściciel - ojciec może praktycznie przysposobić swego syna do zawodu, któremu sam się poświęcił. Tę możność dadzą bez wątpienia nowe szkoły realne z kursem pięcioletnim, gdyż wychowancey ich, kończąc nauki w jakimś 17 lub 18 roku, będą mieli dość czasu do studyjów praktycznych. Im więcej krajowców poświęci się zawodom praktycznym, tem mniejszym będzie wpływ cudzoziemców, a zarazem zmniejszy się ilość proletaryjatu miejskiego, tem mniej będzie ludzi o zwichniętej karierze.

Rozwiązanie pytania, z kąd wziąć nauczycieli dostatecznie przygotowanych do nowych szkół, nie zdaje się przedstawiać poważnych trudności, gdyż między pedagogami znajduje się dość takich, którzy otrzymali wykształcenie techniczne.

## Wiadomości Bieżące.

— **Nabywanie majątków** na subhastacyjach niezawsze jest tak złym interesem, jak powszechnie sądzą. Oto dobra Wysoka Lelowska, w powiecie Będzińskim położona, zostały rozparcelowane częściowo, z niemałą dla właścicieli korzyścią. Dobra te, mające 40 1/2 włók przed rokiem na leytacyi nabyli pp. Pfeffer i Rajchman za 21590 rs., a odprzedali 13 włók za 21600 rs! — Nabywcami są chłopci, z pogranicznych okolic.

— **Koncert.** W zeszłą niedzielę panna Jadwiga Iwanowska wystąpiła z koncertem, przy współudziale panny Józefy

## KONISKO

bajka Szchedryna

przełożył J. Lamparski.

Konisko leży przy drodze i spi twardo. Chłopek przed chwilą je wyprzął i pascił na paszę, lecz konisko ani myśli o jedzeniu. Zagon był twardy i kamienisty: szkap i chłopek z wielkim wysiłkiem skończyli nareszcie mozolną pracę.

Konisko — zwyczajnie jak chłopskie bydlę, jest zamężone, zbite; o wazkich piersiach, z wystającymi żebrami i odparzonym grzbieciem, ledwie się trzyma na chwiejnych nogach. Smutnie zwiesza łeb ku ziemi, grzywa w kołtuny się splecia, słuz sęczy się ze ślepiów i nozdrzy, dolna warga obwisła. Niewiele narobić można takim bydlęciem, a jednak robić — trzeba.

Przez dzień cały konisko nie wylazi z chomata. Latem od świtu do nocy pracuje w roli, zimą, do samych roztopów, wozi „prowianty“.

Biedne konisko nie ma od czego nabrać siły; dostaje bowiem paszę, z której pożytku niewiele — jeno zębami się nakłapie. W lecie, dopóki wyganiają na nocne pastwisko, pożywi się chociaż trochę mięciuchną trawką; w zimie zato wozi na targ „prowianty“, a w domu dostaje siczekę ze stęchłej słomy. Na wiosnę, gdy bydło wypędzają w pole, szkapę żerdziami podnoszą; w polu niema jeszcze ani jednej trawki; gdzieniegdzie

za ledwie sterczy garstka zgnitej słomy, co jej na jesieni nie dojadły krowy.

Oj! gorzki żywot pędzi konisko. Szczęście jeszcze, że trafiło na dobrego chłopca, który go nie okalecza bez potrzeby. Wyjeżdżają z pługiem na rolę: „wioł noł nużel“ — słyszy konisko głos znany i rozumie: wyciąga swe cielsko jak strunę, opiera się z całej siły na przednich nogach, tylnymi powłóczy, łeb ku piersi zgina. No! mały, nużel!

Za pługiem nasz chłopek, z wysiłkiem naprzód pochyłony, krzepaką swą dłonią ujął płużycę, nogi mu grzęzną w bryłach miękiej ziemi i ciągle baczy, aby pług nie wyskoczył z twardej roli, aby równa i prosta wyciągnąć skibę. Gdy przejdą po bródzdie z jednego końca na drugi — drżą jak liście, temu złapać nie mogą. Takie życie — to konanie! A jednak to konanie z dnia na dzień się przewleka.

Pełna kurzawy dróżka chłopska, jak wazka wstęga wije się od wioski do wioski: zanurza się w wiosce, wynurza, i znów, nie wiadomo dokąd, podąża. Dróżki tej z obu stron strzegą pola.

Pola i pola, pola bez końca — tam nawet, gdzie ziemia z niebem się styka, jeszcze pól przestrzenie. Jedne złocistym odbijają blaskiem, inne zielenią się, inne wreszcie — gołe, a wszystkie razem jakby żelaznym pierścieniem opasały wioskę; gdziekolwiek z niej się ruszysz, zawsze się znajdziesz w bezbrzeżnej pól otchłani.

Hej, tam daleko, podąża człowiek; może

forsownym marszem znużył swe nogi, zdaleka atoli wydaje się, że drebeń w miejscu; rzekłbyś, nie może uwolnić się od przygnębiającej pól przestrzeni. Nie znika w głębi ta mała, ledwie dostrzegalna kruszyna, lecz kształty jej stają się coraz mniej wyraźnymi: maleje i blednie, aż wreszcie nagle znika, jakby pochłonęła ją przestrzeń.

Od wieków panuje groźna, nieruchoma masa pól, jakby strzegła jakiejs zakłętej siły. Kto wyswobodzi tę siłę z odwiecznej niewoli? kto ją do życia powoła? Zadanie to przypadło w udziale chłopu i szkapie. Oboje od urodzenia do śmierci męczą się nad tem zadaniem, krwawym oblewają się potem, a pole do dni naszyli nie wydało zakłętej siły, — siły, któraby potargła pęta chłopskiej niewoli, a szkapie wygoła grzbiec zbofaty.

Leży konisko na upale słonecznym; nokoło nigdzie nie widać nawet drzewiny, a powietrze tak rozpalone, że oddech tamuje w gardle. Niekiedy przeleci po dróżce tuman kurzu, lecz wiatr, co go rozwiewa, zamiast ochłody, przynosi w dalsze znój coraz większy. Baki i muchy, jak wściekłe, uwijają się nad koniskiem, do uszu i w nozdrza się wciskają, w pokaleczone wpijają się cielsko, a biedna istota po każdym ułknięciu — za ledwie uszami bezwiednie zastrzyże. Drzemie-li konisko, czy też ostatnie wydaje tchnienia?.. Trudno to zgadnąć.

Przeleć nie może się nawet użulić, że znój i krwawe wysiłki do szczętu mu spaliły wnętrzości. Nawet tej pociechy odmówił Bóg niememu zwierzęciu!

Szlezycy. Koncertantki po bytności swej w mieście naszym przed rokiem zostawiły miłą pamięć u naszej publiczności; to też i tym razem słuchaczy zebrało się wielu. O grze i deklamacji panny Iwanowskiej oraz śpiewie panny Szlezycy pisaliśmy na tem miejscu w roku zeszłym. Dziś więc wypadłoby tylko powtórzyć słowa uznania na jakie ze wszech miar zasługują. Panna Iwanowska wypowiedziała tym razem „Wyznanie” Batuckiego i „Czyja wina” Gawalewicza, nadto nadprogramowo „Terkollegi” odegrała zaś „Etiudę” i „Pieszczotkę” Chopina oraz „Caaprice” Glücka. Panna Szlezycy zachwycała nas przedewszystkiem śpiewając charakterystyczną a bardzo piękną „Calandrinę” oraz „Pieśni ludowe” Müncheimera i „Dwie zorze” Moniuszki. Nadzwyczaj sympatyczny głos, doskonała technika, i umiejętne traktowanie każdego utworu z zaznaczeniem właściwego mu charakteru — oto zalety panny Szlezycy, tem cenniejsze, że jej artystka ciągle doskonali, jak to właśnie mieliśmy możność zauważyć na ostatnim koncercie. Publiczność nasza, wywdzięczając się za tak miły wieczór, darzyła koncertantki bez przerwy gorącymi oklaskami.

**Teatr amatorski.** W sobotę, 26 marca, na rzecz miejscowego Towarzystwa Dobroczynności, kółko amatorskie występuje z przedstawieniem, złożonym z komedji Alfreda Musseta „Przez zazdrość” z kom. w 1 akcie Labiche’a „Pomyłka pana Lambineta” i komedjo-opery w 1 akcie „Folwark Primerose”. Bilety nabywać można w księgarni p. E. Jędrzejewicza.

**W ubiegły piątek** w sali klubu ruskiego odbyła się uczta pożegnalna na cześć Rzeczywistego Radey Stanu Zinowiewa, naczelnika gubernii, udającego się jak wiadomo na takie stanowisko do Tulu. W uczcie tej przyjęło udział przeszło 130 osób, z pomiędzy których kilku mieszkańców Tomaszowa, na pamiątkę kilkoletniego w gubernii pobytu pana gubernatora — złożono rs. 500 na utrzymanie jednego więcej łóżka w Tomaszowskim szpitalu.

**Obiad pożegnalny** na cześć opuszczającego gubernię piotrkowską, gubernatora rz. r. st. Zinowiewa odbył się d. 12 b. m. w Łodzi w wielkiej sali Towarzystwa kredytowego. Oprócz przedstawicieli władz,

zaproszonych było przeszło stu obywateli tamtejszych, którzy postanowili złożyć rs. 5000 na stypendyjum imienia Zinowiewa.

**Rada Zarządzająca** Tow. Dobr. coraz więcej zarzuca jest prośbami o wsparcie. W ostatnich dwóch tygodniach rozstrzygnięto podań takich 122; oprócz tego wyasygnowano rs. 250 na wpisy dla niezamożnych uczniów i uczennic.

**W tych dniach** odbyła się licytacja na wydzierżawienie na lat trzy w tujejszych ogrodach, 2-eh altanek do sprzedawania wody sodowej, których cena dzierżawna roczna, skutkiem konkurencji, z rs. 28 podniesioną została na licytacji na rs. 190 kop. 5 l..

**Troje.** We wsi Bielia, gminie Łaziska, parafii Chorzeń, włościanka Oweczarkowa urodziła w dniu 8 b. m. dziewczynkę, nazajutrz drugą dziewczynkę i chłopca, wszystko troje zdrowych i nad podziw dobrze zbudowanych. Stan zdrowia matki również nie pozostawia nic do życzenia.

**Usunięcie niemca.** Założona przed kilku laty w Częstochowie fabryka guzików i spinek kokosowych, prowadzona pierwotnie przez Niemca, obecnie w skutek uzdolnienia się robotników krajowych, oddaną została w zarząd Polakowi.

**W Sosnowcu** weszło w modę burszowanie po ulicach, podczas nocy. Grona wesolych młodzieńców zaczepiają brutalnie spokojnych przechodniów, łżąc kobiety, turbując słabszych. Czyżby prosperujące stale produkeyje nadspresjskich „szansonetek” usposabiały ich do tego? Smutne obyczaje!..

**Sąd handlowy** z „Kraju” dowiadujemy się, iż wobec zapadłej w roku 1880. zmiany poprzedniej Najwyższej decyzji co do ustanowienia w Łodzi trybunału handlowego, minister sprawiedliwości nie mógł na razie uczynić żadnego podejmowanego w tej mierze staraniem. Istnieją wszakże wskazówki pozwalające sądzić, że byleby Łódź wykazała fundusz na utrzymanie takiego sądu, prośba zostanie uwzględniona.

**Z Łodzi** donoszą, że niedawno wszystkie dzieci pracujące w jednej z tamtejszych przedalni przy sulfaktorach, nie stawiały się do pracy, lecz poszły sobie ra-

zem na spacer. Skutkiem tego odnośny oddział fabryki stał przez cały dzień bezczynny.

**Ciekawą wiadomość** przynosi „Kraj”. Dowiaduje się on, że bank włościański ma zacząć czynności od Nowego Roku, sposobem próby, w trzech guberniach Królestwa Polskiego, przyległych do granicy pruskiej to jest: w kieleckiej, piotrkowskiej i płockiej, a to dla przeciwdziałania napływowi obcokrajowców i nabywania przez nich gruntów w tych okolicach.

**Podatki.** W marcu przypada do opłaty podymne dworskie, stałe i dodatkowe i podymne z miast.

**Towarzystwo dramatyczne** p. Kisielnickiego w przejeździe z Częstochowy dało kilka przedstawień w Sosnowcu i Dąbrowie, ciesząc się dobrem powodzeniem.

**Dalszy ciąg** listy członków rzecz. Tow. Dobr., którzy wnieśli opłatę: pp. Psarska Klementyna za drugi kwartał 1887 r. rs. 10; Ziemiński Konrad za cały rok 1887 rs. 6; Za I półrocze 1887 roku wnieśli po rs. 3: nowi członkowie pp. Glazer Hipolit i Popowski Jakób, oraz dawni członkowie pp. Jasiński Stanisław, Morozewicz Stefan, Zarski Józef Łuzicka Eugenija, Kraus Wincenty, Kuczborski Aleksander.

## Korespondencyje „Tygodnia.”

Z Rawskiego

(O drogach).

Kilka lat już upływa jak w Gazecie Warszawskiej opisałem stan dróg w naszym powiecie, gdzie drogi bite jeszcze dotąd nie łączą się z siecią dróg już istniejących w sąsiednich guberniach. Od tego czasu dopiero w roku przeszłym zabrano się do tej roboty na trakcie z Rawy do Nowego Miasta nad Pilicą, odkąd bez przerwy prowadzą drogi takie do gub: radomskiej, kieleckiej i lubelskiej i wykonano około 4-eh wiorst z największą dokładnością. Robotę tę uskutecznił sposobem administracyjnym z polecenia J.W-go Gubernatora Zinowiewa, a Komitet, na ten cel utworzony z obywateli i pomocnika Naczelnika powiatu Lesienko wywiązał się z tego zadania jak najlepiej, bo pomimo znacznych plantów które nawet niekoniecznie potrzebne były, oszczędził z anszlagowej

Drzemie konisko, a podczas tego ciężkiego konania, które mu odpoczynek zastępuje, nie miewa snów, jeno je trapią fantastyczne widziadła — widziadła dziwaczne, w których nawet niema potworów, lecz jakieś plamy olbrzymie, czarne jak noc, to znów ogniste, niby nieruchome, niby znów wlokące się wraz z biednym koniskiem, ciągnące je za sobą, coraz dalej i dalej, w bezdenną przepaść.

Pole bez końca, więc dokąd zbiedz może szkapa? Wydeptała je wzdłuż i w poprzek, a jednakże końca niema i niema. Czy gołe, czy kwieciami pokryte, czy zdrętwiałe pod białym całunem śniegu — zawsze jednak rozpościera się do nieskończoności: nie wyzywa do walki, lecz wprost ujarzmia. Ani go zrozumieć, ani podbić, ani wyniszczyć nie zdołasz i, — niby już bezwładnem się stało, aż oto wnet się odradza. Trudno nawet pojąć co tu jest życiem, a co śmiercią. Konisko jest pierwszym, stałym świadkiem tej śmierci i tego życia. Pole dla innych jest rozkoszą, poezją, przestworem; dla szkapy jest ono — niewolą. Gnębi ją, wyciąga z niej resztki sił i nigdy nie zdaje się być nasyconem. Od pierwszego brzasku zorzy porannej do zmierzchu łązi konisko, a przed niem wlecze się owa zmora i ciągnie je a ciągnie po za sobą. I we śnie kołysz się nawet przed nim, nawet przez sen słyszy okrzyk: wio maty! wio! nużel!

Nigdy nie zgaśnie ta kula ognista, która od świtu do wieczora rzuca na szkapę fale palących promieni; nigdy też nie skończą się

deszcze, burze, wichry i mrozy... Dla wszystkich natura jest matką, ją tylko chłoszczą, nad nią się jedynie znęca. Wszelki objaw życia przyrody — to męczarnia dla szkapy, każdy kwiat to — trucizna. Dla niej nie istnieje ani woń cudowna, ani harmonija barw i dźwięków: żadne uczucia nie są jej znane, oprócz uczuć bólu, znużenia i niedoli...

Niechajże słońce napawa przyrodzenie światłem i ciepłem, niech jego promienie budzą wszystko do życia i radości — biedne konisko wie o słońcu to tylko, że ono dodaje świeżego jadu do tych niezliczonych trucizn, które mi napelnione zostało życie biednego stworzenia. I nigdy nie ustaje pracal W tej to krwawicy mieści się cała zagadka jego istnienia, dla niej jest poczęte i zrodzone, bez niej, na nie by się nie zdało, a raczej, jak utrzymują ekonomisci, przyprawiałoby ludzkość o straty. Całe otoczenie, wpośród którego żyć mu pozwalają, dąży do tego, ażeby w nim nie zamarkała ta siła muskularna, co jest źródłem onej krwawicy. W tym celu odmierzają mu tyle wezusu i pożywienia, ile koniecznie potrzebuje do spełnienia swego zadania. Poza tem niechaj pole i wszystkie żywyły dręczą sobie biedne bydło — a nikt się troszczyć nie będzie, ile nowych ran przybyło mu na nogach, grzbiecie i biodrach.

Dola szkapy nikogo nie obchodzi, boć potrzeba jedno jej życia, aby mogła dźwigać brzemień pracy krwawej.

Od ilu wieków dźwiga te kajdany — nie wie; ile stuleci ma jeszcze chodzić w tem

jarzmie — o tem nie myśli. Żyje, pogrąża się w ciemnej przepaści, a z pomiędzy wszystkich uczuć, właściwych żywym istotom, ma jedynie świadomość dolegliwego bólu, o który go krwawa przyprawia praca.

Na całym życiu koniska wyciśnięta jest pieczęć nieskończoności; ono nie żyje i nie umiera. Pole, jak głowonóg jaki, wpiło się w nie wszystkimi szponami i nie wypuszcza nigdy z swych objęć. Bez względu na to, że przypadek obdarzył je jakimiś wyjątkowymi przymiotami, biedne konisko zawsze jednakże: zbite, zameżzone, zaledwie żywe. Jak owo pole, które krwią swą zrasza, nie liczy swych dni, lat, ani stuleci, zna jedynie — wieczność. Porozkładały się szkapy po całym polu; wszędzie jednako wyciągają muskuly swego cielska, wszędzie i zawsze jedne i te same nieznanne szkapska.

Szkapa jest cała żyjącą masą, nieśmiertelną, niepodzielną i niezniszczalną. Masa ta wie tylko to, że jej życie nie ma końca. Lecz czemu jest życie? dlaczego opłatała konisko więzami nieśmiertelności? gdzie jego początek i dokąd dąży? Na te pytania zapewne dopiero przyszłość odpowie... A może przyszłość będzie niema i obojętną równie jak ciemna otchłań przeszłości, która świat napelniała marami, a na ofiarę żywe im złożyła istoty.

Drzemie konisko, a obok niego przesuwają się cugowce. Na pierwszy rzut oka niktby się nie domyślił, że cugowiec i szkapa są dziećmi jednego ojca. Jednakże po-

sumy około 1000 rs. i tym sposobem wielką zasługę położył dla powiatu.

Gdy to się u nas dzieje, wtedy w sąsiedniej gubernii Warszawskiej jakoby zupełnie zapomniano o przerwie drogi około 14 wiorst między powiatem rawskim a Jeżewem, z kądem od kilkunastu lat egzystuje szosa do Rogowa, Brzezina i Łodzi, i to jeszcze w Księstwie Łowickim, w dobrach do Najjaśniejszego Pana należących. Pojąć nie mogą dla jakiej przyczyny nikt na to uwagi nie zwraca; zwłaszcza, że trakt ten bardzo jest uczeszcany a wykończenie tego kawałka przyszłoby z wielką łatwością i tańszym kosztem, gdyż koło samego traktu leży więcej kamieni przy drodze i na sąsiednich polach, niż potrzeba i na kilku wiorstach widoczne są resztki porozrzucanych sążni kamiennych, mechem porośniętych, które już przed 50 laty były na ten cel nawiezione.

Z powyższego okazuje się, że tylko sposobem administracyjnym ten tak oddawna pożądany skutek co do budowy szosy może być osiągnięty. A im prędzej nastąpi połączenie takich dróg komunikacyjnych, tych arterij ożywczych, tem wcześniej poprawi się byt rolników a zarazem ochroni się nasze biedne konie od zniszczenia i cierpień, czemu zapobiedz nawet Tow. Opieki nad zwierzętami nie jest w stanie.

Co się dotyczy dróg 2-go—rzednych, to zdaniem mojem dobrze byłoby, żeby wyższa władza, zamiast nakazywać szarwark na ich poprawę, poleciła mieszkańcom w bliskości traktu, którzy posiadają sprężaj, nawieść obecnie ćwierć, połowę przyzmy albo i więcej słuczonych kamieni; później zaś, w miarę przygotowanego materiału, wykonać pod kierunkiem umiejętnym plant i sypanie tych potłuczonych kamieni, zaczynając od najgorszych kawałków.

Niechaj dobro ogółu więcej nas obchodzi, a pomysłność powoli sama się narodzi!

E. F.

## DOBRO CZYNNOSCI.

Cieniom Karola Burgharda.

Daj—a zyskasz; daj—a stracisz!  
Bóg i szatan kładą w uszy.  
Gdy się w zasług skarbu wzbogacisz,  
To raj szczęścia zyskasz w duszy;  
Nie dosięgną cię złi ludzie,  
Dalsza praca w ład ci pójdzie.  
Zajrzyj tylko do poddaszy:

Wdowa tuli skrzepłe ciało  
Biednych sierot, głód je straszy,  
Szronem w izbie pobielato;  
Na nich nędzny przyodziewek,  
Brak im jutra, chleba, drewki!

A jak nie dasz—szatan szepce—  
To urośnie twój kapitał,  
Wielkim nazwą cię pochlebce,  
Świat z zazdrości będzie zgrzytał;  
A ty silny, mądry, czczony,  
Zbytkiem będziesz otoczony!

Dać czy nie dać? Biednaż głowa!  
Prawa ręka po trzos sięga,  
Lewa ręka pieniądz chowa;  
Ta się z głosem serca spręga,  
Tamta sercem powiewiera;  
Jedna hojna, druga sknera.

Ale któraż w mojej doli  
Więcej posług czyni co dnia,  
Któraż znośniej się mozoli:  
Nocą broni od przechodnia,  
We dnie ludzi wita szczerze,  
Wieczór żegna na pacierze?

Zawdyć z prawą ręką ową  
Pracowita trzymać raźniej.  
Wiem, jak skończę waśń domową  
Między niemi po przyjaźni:  
Niech prawica sypanie złotem,  
A lewica nie wie o tem!

Prenumerat.

## TUSZYN

MATERYJAŁY HISTORYCZNE

zebrał

II. Baruch.

(Dalszy ciąg—patrz № 7).

### II. Miasto Tuszyn.

Ustawa cechu piwowarów w Tuszynie spisana dnia 9 lutego 1767 r. a potwierdzona przez króla Stanisława Augusta d. 18 marca tegoż r. (Ks. Kancel. 33 f. 202.)

„My burmistrz i cała rada miasta jkr. m-ci Tuszyna wszem wobec i każdemu z osobna, komu o tem wiedzieć należy, wiadomo czynimy, iż do prośby sławetnych Jakuba Lisiowskiego i Stanisława Jakubowskiego i innych piwowarów i mieszczan tuszyńskich, aby bractwo piwowarskie dla dobrego porządku na wzór innych bractw w wielkich miastach będących nowofundowane i erygowane być mogło, przychyliwszy się, wspomnianym piwowarom dla rządzenia się należyciego niżej opisane ustanowiliśmy artykuły roku pańskiego 1767 dnia 9 lutego.

1. Do tego cechu piwowarskiego, który będzie brat mieszczanin wkupić się chciał

powinien będzie najprzód urodzenia swego listy prezentować i opowiednego dać talerz bity jeden do skrzynki brackiej i piwa beczkę, a piwa robić nie będzie, póki nie da wstępno.

2. Wstępnego wkupując się do tego cechu powinien będzie dać talerów bitych cztery i kamień wosku na chwałę boską i dotąd dekantowanym być nie może, póki zadosyć nie uczyni do cechu i póki po sobie wstępnych braci nie będzie miał sześciu. Służbę tak potoczną jako i kościelną odprawować będzie lat trzy.

3. Przy dekaney piwa beczkę dobrego i do skrzynki brackiej talerów bitych 2 będzie powinien dać.

4. Młodzi bracia powinni będą w kościele farskim tuszyńskim na ołtarzu s. Anny świece na wielkiej mszy i na niesporze zapalone stawić, na procesyjach cum venerabili sacramento diebus solennibus z pochodniami woskowymi zapalonemi asystować, któryby brat młodszy tej służby zaniedbał będzie karany winą trzech funtów wosku nieodpuszczoną.

5. Bracia wszyscy tego cechu za obeśkaniem znaku brackiego cztery razy do roku znieść się powinni na mszę żałobną za braci do kościoła farskiego tuszyńskiego pod winą, któryby nie był trzech funtów wosku nieodpuszczoną, a gdy który brat albo siostra tego cechu umrze, powinni wszyscy bracia ciało processionaliter do grobu zaprowadzić, a młodszy do kościoła zanieść podwiną trzech funtów wosku, któryby zaniedbał być na tym pogrzebie brata albo siostry.

6. W tym cechu aby wszelka skromność i starszych uszanowanie od młodszych, młodszym od starszych dobry przykład zachowany był, jeżeliby się brat który czyli od starszego czyli od młodszego stołu przeciwko bratu słowa nieuczciwymi wymówił będzie karany dwiema funtami wosku, a jeżeli by się porwał do jakiego oręża, kamień wosku ma być karany i według wstępuku sądzony w tym cechu. A jeżeliby chciał od sądu cechowego apelować do sądu innego, powinien będzie położyć do skrzynki zł. 2, a jeżeli nie położy, tedy apelaacja nie ma być dopuszczona i według dekretu cechowego zadosyć uczynić będzie powinien.

danie o tem pokrewieństwie jeszcze się kołace po ziemi.

Onego czasu żył sobie stary koń i miał dwóch synów: konisko i cugowca. Cugowiec był synem uprzejmym i czułym, a konisko nieokrzesanym i obojętnym. Długo znosił staruszek gburowatość szkapy, przez długie lata jedną miłością obdarzał oboje, jako na dobrotliwego przystoi ojca, lecz nareszcie rozgniewał się i rzekł: „oto moja ostatnia wola: dla szkapy słoma, owies dla cugowca niech będzie na wieki wieków!”

Woli ojcowskiej zadość się stało. Cugowcowi ciepłą zbudowali stajenkę, mięciuchnej podestali słomy, wodę mu cukrem osłodził, pełen żłób wybornego nasypał owes; a konisko do obory napędzili i garsę rzucili słomy; gryz ją sobie, szkapo a gdy ci się pić zachce—oto kałuża.

Zupełnie już zapomnieli cugowiec o bracie, aż wreszcie, kiedyś przypomniał go sobie i sposepniał, zatęsknił. „Sprzykrzyła mi się już ciepła stajnia, obrzydła mi woda słodka, a owies przez gardziel przeleść nie chce: pójdę, obaczę, jak się miewa brat mój rodzony!”

Patrzy i oto przekonywa się, że brat jego jest niespożyty: biją go ile wlezie, a on żyje; karmią go słomą, a on wciąż żyje! I w którąkolwiek stronę pola zwróci się wzrok cugowca, wszędzie dostrzeżę krzątającego się brata zapomnianego: dopiero był tutaj, a lisei po chwili już tam het, daleko przebiera nogami; więc muszą być w nim ukryte jakieś zalety, skoro kije kruszą się o

twardy grzbiet jego, a złamać go nie mogą.

Zaczęły więc cugowce filozofować nad szkapą. Jeden tak mówi: — „Nie ja nie zmożę, bo skutkiem bezustannej pracy zdobyła sobie zapas chłopskiego rozumu. Pojęło konisko, że z piasku biega nie ukręci, że głową muru przebić nie można, i żyje sobie spokojnie, potulnie, spowite w przyszłości, jak u Pana Boga za piecem. Bądź zdrowa szkapo! patrz swej roboty i trzymaj się ciepło!”

Inny znów twierdzi: — Ach, weale nie przez chłopski rozum byt jej tak się utrwalił! Bo i cóż to jest ten chłopski rozum? Chłopski rozum to rzecz tak zwykła i banalna, jak jakaś formułka matematyczna lub policyjny rozkaz. Nie chłopski rozum czyni konisko niespożytem, lecz ten duch życia i życie ducha, które nosi w sobie! To też dopóki będzie posiadaczem tych dwóch skarbów, żaden kij go nie zmiażdży.

Trzeci zaś tak rzecze: „Jakież wy brednie gadacie, moi panowie! Życie ducha, duch życia—przećież to tylko przestawianie ezczych wyrazów! Weale nie dlatego konisko jest niespożytem, jedno z tej przyczyny, że umiało sobie wynaleźć „pracę żywotną”. Praca ta daje mu równowagę duszy, godzi go z własnym i całym mas sumieniem, a nadto obdarza go stałością, której nawet lata niewoli pokonać nie mogły! Dalejże, konisko, nuzel czerp nadal w pracy tę pogodę duszy, którą my, cugowce, utraciliśmy nazawsze.

Czwarty nareszcie (ten zapewne z propi-

natorskiej pochodził stajenki) mówi: — Ach, panowie, panowie! trafiacie jak kulą w ptoł! Weale nie dlatego konisko nie zrobić nie można, żeby w niem samym jakaś szczególna tkwiła przyczyna, jeno że się już do swojej przyzwyczaił biedy: choćby teraz na niem koly ciosał, nie mu nie zrobisz. O! leży, w rzeczy, ledwie się duch w niem kołace, ale weź ino się do kija, zaraz zacznie nogami przebierać. Co komu przeznaczono, to go nie minie. Porachujcie no, ile tych kalek porozkaziło się po polu— a wszystkie kiejby jeden. Bicie ich teraz, ile wlezie, ich ani tyłu nie ubędzie. Już go, zda się, niema, i w tej chwili, jakby z pod ziemi znów wylazi.

Ponieważ cała ta gadanina toczyła się nie z prawdziwej potrzeby, lecz tak sobie, z frasunku, więc pogadają, pogadają cugowce i wreszcie sprzeczać się zaczynają. Na szczęście, w samą porę budzi się chłopiek i rozstrzyga wszystkie te sprzeczki kilku wykrzyknikami:

— No—no, nnużo, scierwo, ruszaj się! Naówczas, wszystcie, jak jeden, cugowce wpadają w zachwyt nie do opisania.

— Patrzcie, patrzcie-no!—wykrzykują;— patrzcie jak się wypręza, jak się opiera na przednich nogach, a tylnymi przebiera! Już to święta prawda, że robota majstra się boi. Nnuł dobrze, koniu! wioł! Od niego uczyć nam się należy, z niego brać przykład! Naol bydlę, nnużo!!

7. W tym cechu w dzień s. Trójcy powinni będą co rok z między siebie starszych cechmistrzów dwóch i subdelegatów dwóch obrać przez vota braci ferowane, którzy należyły porządek czynić będą i doglądać a pilnie przestrzegać, aby bracia cechu tego obywatele tuszyscy na piwa robienie nie wazyli się zboża innego zalewać tylko jęczmień na piwo, żyto na gorzałkę, któryby się wazył insze zboża zalewać podpadnie winę pół kamienia wosku.

8. Aby brat cechu tego szynkarek nie wazył się przemawiać inszemu dni przepukować, ale aby wszyscy bracia za pozwoleniem dyspozycyą i porządkiem starszych cechu tego piwo robili, ażeby szkody przez to i zawodu nie mieli, a gdy piwa zrobionego nie wydadzą, aby się bracia nie rujnowali, a przez to szkody nie mieli, żeby jeden na drugiego piwo robić usilował, tedy starsi cechu tego w tę dyspozycyą wejrzeć będą powinni, gdyby zaś który brat cechu tego, albo inszy mieszczanin tego cechu usilował piwo lub gorzałkę robić, udając się pod inną protekeyą, tedy piwo albo gorzałka podpadnie będzie konfiskacyi do cechu piwowarskiego.

9. Inquantum by piwo albo gorzałka lub miód w mieście któregokolwiek stanu i kondycyi tak szlacheckiej jako i postronnych wsiów lub miast potajemnie i skrycie przywiezione i ustawione pokazało się tak piwo jako i gorzałka zabrane powinno być do cechu tego i skonfiskowane, którego dwie części powinny należeć do miasta, a trzecia do cechu piwowarskiego, takowy mieszczanin, któryby się wazył cudze piwo albo gorzałkę a nie cechową przyjmować i do siebie składać potajemnie lub otzewście i szynkować, podpadnie do 14 i konfiskacyi tak piwa jako i gorzałki. Ta konfiskacya do miasta i do cechu per medium należeć będzie, w czem bracia cechu tego do dyspozycyi starostwa udawać się nie mają a to pod winą trzech funtów wosku i grzywien 14 do skrzynki brackiej nieodpuszczonych, lecz między sobą rządzić i dysponować.

10. A gdy brat który umrze dekantowany, zmarłego żonie póty prawo służyć ma, póki za mąż nie pójdzie, a jeżeli pójdzie za mąż inszego nie brata cechu tego, tedy cech de

toto wypłacić będzie powinien ten jej mąż powtórny.

11. Umrze brat który, zostawiwszy kilku synów, tedy tylko jednemu najmłodszemu po ojcu zmarłym pół cechu należeć będzie a drugie pół cechu i służbę tak kościelną jako i potoczna odprawować będzie powinien i odpowiednego jako i wstępnego po połowie wypłacić. Toż prawo ma służyć jednej córce, jeżeliby synów nie było po zmarłym ojcu najmłodszej. d. c. n.

### Nekrologija.

Nieublagana śmierć zabiera nam coraz więcej pracowników starych, użytecznych i świadomych przeszłości. Do takich należał **s. p. Błażej Januszewski**, pełen jeszcze sił i życia starzec 72 letni, którego skon niespodziany nastąpił 15 b. m. Nieboszczyk urodzony w Brzeźnicy 1815 r. uczeń szkół jeszcze pijarskich w Piotrkowie, wstąpił w tenże mieście do służby rządowej, w 1833 r. do biura komisji obwođu Piotrkowskiego, zamienionego potem w powiat. Był tu następnie Rachmistrzem skarbowym, wreszcie kontrolerem skarbu w b. Konieckim okręgu zaś od 1867 r. jako emeryt stale tu zamieszkiwał. Zmarł odznaczal się tak lotną pamięcią że nie w jednej rzeczy dotyczącej miejscowych stosunków i przeszłości miasta dokładnie mógł poinformować. Dobry mąż i ojciec, cały żywot spędził uczciwie w pracy sumiennej, i w przywiązaniu do rodziny i kraju. Wieczny pokój jego prawej duszy. L. R.

### Pisma ludowe:

— „Gazeta Świąteczna“ kop. 75 kwartalnie z przysyłką. Adres redakcyi: Warszawa, Krakowskie Przedmieście 43.

— „Zorza“ z „Poradnikiem“ dla gospodyń i posiadaczy rolnych, również z przysyłką kwartalnie rs. 1. Adres:— Warszawa, ul. Twarda 36.

— „Gazeta Rzemieślnicza“ rs. 1 k. 30 kwartalnie z przysyłką. Adres: Warszawa, Nowy-Swiat 42.

— „Niwy“ zeszyt 294 wyszedł z druku i zawiera: I) „Pesymizm i wychowanie“, przez Wincenego Janowskiego. II) „Przytynek do atyki obrótczej“ przez Konstantego Małkowskiego, III) „Zdrada Kamieniecka“ (r. 1672) VI. Zdrada czy niedolestwo, przez dra Antoniego J. IV) „Typy i ideały pozytywnej beletrystyki polskiej“ III. Teodor Tomasz Jez, przez T. J. Chońskiego (dokończenie). V) „Sprawy biezące“, XIX, napisal Chomaży. VI) „Kronika handlowa“, XXVI, przez J. Wł.

— Towarzystwo Przyjaciół Sztuk Pięknych w Krakowie. Dnia 27 lutego roku bieżącego, odbyło się w Krakowie losowanie akeyj Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych.

Wylosowane zostały akeyje opatrzone następującymi numerami: 248, 349, 367, 369, 379, 412, 512, 682, 698, 726, 811 851, 872, 1,102, 1,160, 1,177, 1,180, 1,181, 1,207, 1,225, 1,255, 1,338, 1,377, 1,557, 1,605, 1,678, 1,773, 1,905, 2,174, 2,184, 2,248, 2,311, 2,323, 2,479, 2,486, 2,568, 3,127, 3,144, 3,151, 3,164, 3,271, 3,277, 3,299, 3,359, 3,491, 3,704, 3,747, 4,171, 4,227, 4,237, 4,272, 4,298, 4,375, 4,386, 4,399, 4,482, 4,516, 4,527, 4,570, 4,634, 4,825, 4,839, 4,910, 4,911, 4,947, 4,959, 5,012, 5,238, 5,277, 5,301, 5,405, 5,433, 5,525, 5,643, 5,647, 5,822, 5,970, 6,019, 6,247, 6,265, 6,310, 6,471, 6,524, 6,664, 6,764, 6,815, 6,840, 6,968, 7,071, 7,107, 7,151, 7,202, 7,865, 7,410, 7,484, 7,683, 7,779, 7,788, 7,801, 7,815, 7,834, 7,975, 8,062, 8,078, 8,174, 8,193, 8,296, 8,371, 8,404, 8,531, 8,716, 8,882, 8,952, 9,000, 9,021, 9,049, 9,068, 9,301, 9,326, 9,365, 9,477, 9,647, 9,706, 9,740, 9,843, 9,872, 9,914, 10,046, 10,127, 10,357, 10,408, 10,450, 10,570, 10,733, 10,749, 10,939, 10,943, 11,009, 11,170, 11,298, 11,425, 11,507, 11,536, 11,670, 11,714, 11,849, 11,914, 11,956, 11,966, 11,977, 12,025, 12,117.

### Licytacje w obrębie gubernii.

— W d. 9 (21) marca w majątku Dobryńca na sprzedaż różnych mebli, owiec koni, bydła, fortepijanu uprzy, na sumę 2500 rs.

— 22 czerwca (4 lipca) w sądzie zjazdowym w Piotrkowie na sprzedaż nieruchomości na Probstwie Łask przy ul. Sieradzkiej pod № 3 od sumy 5000 rs.

— 1 (13) kwietnia na folwarku Górka Pabijanicka w kancelaryi sadu gminnego I okręgu p-tu Łaskiego na sprzedaż do rozebrania domu we wsi Szlątkowice gminie Dłutów od rs. 160

— 16 (28) marca na komorze w Sosnowcu na sprzedaż skonfiskowanych towarów od sumy 3616 rs 89 kop.

### Ruch pociągów drogi żelaznej na stacyi Piotrków od dnia 1 (13) Maja 1886 roku.

a) w kierunku od Warszawy do Granicy:	god.	min.	
Kurjerski (2 klasy) przych.	12	51	popołudny.
" " odchodzi	12	56	
Pospieszny (3 klasy) przych.	9	51	przed połudn.
" " odchodzi	9	59	
Osobowy (3 klasy) przych.	4	4	po południu
" " odchodzi	4	14	
b) w kierunku od Granicy do Warszawy:			
Kurjerski (2 klasy) przych.	2	38	po północy
" " odchodzi	2	43	
Pospieszny (3 klasy) przych.	5	40	po południu
" " odchodzi	5	48	
Osobowy (3 klasy) przych.	12	44	po południu
" " odchodzi	12	54	
c) Pociąg miejscowy (3 klasy).			
Wychodzi z Piotrkowa	4	45	rano
Przychodzi z Warszawy	11	25	wieczorem.

## C E N Y P R O D U K T Ó W

### Piotrków 18 marca 1887 r.

Zyto (korzec f. 227) rs. 4 kop. 50—rs. 4 kop. 80  
 Pszenica (korzec f. 240) rs. 7 kop. 20—rs. 7 kop. 50  
 Owies (korzec f. 140) rs. 2 kop. 30—rs. 2 kop. 50  
 Jęczmień (korzec f. 202) rs. 3 kop. 60—rs. 4 kop. —  
 Groch (korzec f. 260) rs. 5 kop. 50—rs. 6 kop. —  
 Konieczyna (kor. f. 250) rs. 32 kop. —rs. 36 kop. —

Ziemiaki (kor. f. 280) rs. 1 kop. —rs. 1 kop. 20  
 Szańce drzewa sosnowego, lub dębowego 1/2 kubiczny z odstawą rs. 5.  
 Węgiel (korzec f. 240) od kop. 80 do 85.  
 Młoka kwarta . . . . . rs. — kop. 5  
 Śmietany kwarta . . . . . rs. — kop. 18  
 Masła kwarta świeżego . . . . . rs. — kop. 75  
 " " solonego . . . . . rs. — kop. 60  
 Jaj kopa . . . . . rs. — kop. 90

Mięso wołowe funt 1 . . . . . rs. — kop. 12  
 Mięso wieprzowe funt 1 . . . . . rs. — kop. 12  
 Cukru funt . . . . . rs. — kop. 10 1/2  
 Kaszy jęczmieńnej kwarta . . . . . rs. — kop. 5 1/2  
 " orkiszowej . . . . . rs. — kop. 6  
 " tatarskiej obwarzonej . . . . . rs. — kop. 7 1/2  
 " tatarskiej drobnej . . . . . rs. — kop. 12  
*Ol. i Sk.*

### Sosnowiec 15 marca 1887 r.

Wyszczególnienie			Wyszczególnienie		
Gatunek	Marek za 100 Kilogramów czyli 6 p. 4 f.	Kopiejek za pud.	Gatunek	Marek za 100 Kilogramów czyli 6 p. 4 f.	Kopiejek za pud.
<b>Ż Y T O</b> ceny bez zmiany usposobienie cokolwiek słabsze	Polsk. i Wołyńsk. wyb. 9, 90 " średnie 9, 70 Lite. wybor. 9, 30 " średnie 9, 90	90 88 1/4 86 1/2 83 1/2 90	<b>J E C Z M I E Ń</b> bez zmiany	dla browaru 11, 00 na paszę 9, 70 warzelny 7, 00	97 85 62
tylko polskie wyborowe było poszukiwane i nad notowane ceny placono.	Jeleckie wyb. 9, 50 " średnie 9, 50 " zwyc. 8, 25	86 1/4 83 1/2 77 1/2 75 1/2 73 1/2	<b>G R O C H</b> <b>G R Y K A</b> bez zmiany	wyborowa 10,00   12,70 średnia 9,25   9,75	88 3/4   112 82 1/2   86 3/4
trudno sprzedać			<b>K A S Z A G R E C Z .</b> bez obrotu	Cała	
<b>P S Z E N I C A</b> cokolwiek niżej	Biała 12,60   13,00 czerwona 12, 70 żółta 12,50   13,00	111 1/2   118 1/2 113 111   115 1/2	<b>S I E M I E L N I A N E</b>	wyborowe 18,00   19,00 średnie 16,00   17,00 zwyczajne 13,50   16,00	159   169 1/2 142   150 1/2 119 3/4   142
<b>O W I E S</b> bez chęci do kupna	Białe ciężki 9, 00 wyborowy 8, 40 średni 8, 20 zwyczajny 7, 80 7, 50	79 1/2 77 1/4 75 73 66 1/2	<b>P R O S O</b> <b>L U B I N Ż O Ł T Y</b> <b>M A K U C H Y</b> liane <b>M A K U C H Y</b> rzepakowe otręby pszeniczne otręby żytnie	wyborowy 8, 00 12, 25 11, 70 9, 00 8, 25 6,40   6,50 6,75   7,10	72 108 1/2 103 1/2 79 1/2 73 56   57 59   62

Kurs za 100 rs. 151,55.

H. Reicher & Co.

## Łódź 15 marca 1887 r.

Na stacji towarowej sprzedano 105 korey pszenicy po 8 rs. żyta 212 korey (z Rosy) po 4,87 $\frac{1}{2}$  rs. i 315 korey (z Rogowa) po 5 rs. owsa 350 korey (z Ostrowca) po 2,80 rs. wreszcie 50 korey grochu, również z Ostrowca, po 6 rs. korzec.

Na starym Rynku sprzedano 250 korey pszenicy po 7,80 do 8 rs. żyta 800 korey (mączarzon i piekaczom łódzkim) po 5 do 5,05 rs. jęczmienia 200 korey po 3,80 do 4,05 rs. korzec. Oprócz tego, zakupił dla wojska p. N. Brarde 400 korey żyta wyboro-

wego w Łasku, płacąc za takowe po 5,15 rs. korzec. Ceny trzymały się wcale dobrze. Ogółem sprzedano na targach wczorajszych 2,632 korce zboża; tak ożywionego targu zbożowego dawno już w Łodzi nie było.

## Radomsk d. 17 marca 1887 r.

Żyto (korzec f. 227) . . . . . rs. 4 kop. 80  
Pszenica (korzec f. 240) . . . . . rs. 7 kop. 60  
Owies (korzec f. 140) . . . . . rs. 2 kop. 80  
Jęczmień (korzec f. 202) . . . . . rs. 3 kop. 70

Groch (korzec) . . . . . rs. 6 kop. 60  
Ziemniaki (korzec f. 280) . . . . . rs. 1 kop. 20  
Drwa sosnowe sąż. leś. . . . . rs. 5 kop. —  
Mięso wołowe . . . . . rs. — kop. 10  
    wieprzowe . . . . . rs. — kop. 10  
Masło kwar. f. 2  $\frac{1}{2}$  . . . . . rs. — kop. 55  
Jaja kopa 60 . . . . . rs. 1 kop. 20  
Mleko kwarta . . . . . rs. — kop. 5 $\frac{1}{2}$   
Okowita 78° Tr. (wiadro) . . . . . rs. 8 kop. 20  
Konie }  
Bydło } ruch słaby  
Drzewo budulcowe }

## O G Ł O S Z E N I A

## OSTRZEŻENIE.

Ponieważ dochodzą mnie pogłoski, jakoby znajdowały się w obiegu kwity i rewersy z moim podpisem, o istnieniu których ja nie wiem; uważam przeto za obowiązek ostrzedz osoby interesowane, że podpisy te są fałszywe, gdyż ja, oprócz jednego pokwitowania z 1884 czy też 1885 r. na rs. 800 i jednego rewersu na rub. 106 w d. 14 lutego 1887 r. wydanego, żadnych innych pokwitowańami rewersów nie wydawałem i wydawać nie będę, z wyjątkiem rejentalnych, jeżeliby tego na przyszłość zaszała potrzeba. Wszelkie zatem, oprócz dwóch wyżej wymienionych, podpisy moje uważam za fałszywe i będę ich na drodze sądowej dochodził. (1—1)

Szyja Bronz.

Pierwsza w kraju  
FABRYKA BLACHY FALISTEJ  
i CYNKOWNIA  
Wilh. Fillmanns

w Pruszkowie pod Warszawą;  
poleca:

Ocykowaną blachę żelazną falistą  
Ocykowaną płaską blachę we wszystkich wymiarach, do krycia dachów.

Kompletne budowle, dachy z żelaza  
Zamknięcia rolkowe i. t. p.  
Kubły, naczynia i t. p. z ocykowanej blachy żelaznej.  
(R. i Fr. № 2132) (6—1)

## RESTAURACYJA

w zakładzie kąpielowym w Nowym Mieście nad Pilicą do wydzierżawienia. Objasnienia w zarządzie.  
(R. i Fr. 2045) (4—1)

## PIWOWAR

z kapitałem 6. do 8000 Rubli jako wspólnik do uruchomienia browaru w urządzonych na browar Budowlach poszukiwany. Oferty przyjmują Redakcja „Tygodnia” pod „Piwowar”. (3—1)

## Ogień wierzchowy

„Mohort” czystej krwi Normandzkiej, tania do sprzedania Adres: Frydrychs w Boguszycach pod Rawą. (2—1)

## Biuro Ogłoszeń

dla wszystkich dzienników krajowych i zagranicznych

## Rajchman i Frenkler

w WARSZAWIE,  
ulica Senatorska Nr. 26.

Do dzisiejszego numeru dołącza się arkusz 1 zbioru oryginalnych nowell Karola Hoffmana p. t. „Szczęśliwi”

Istniejący od lat stu czternastu  
Dziennik Polityczno-Społeczno-Literacki  
GAZETA WARSZAWSKA

z dodatkowym pismem tygodniowym p. t.:  
„KORRESPONDENT ROLNICZY, HANDLOWY I PRZEMYSŁOWY”,

Wychodzi codziennie, nie wyłączając niedziel,  
zatem 343 razy w ciągu roku.

## TREŚĆ PISMA:

Artykuły wstępne poświęcone sprawom krajowym i zagranicznym. — Artykuły luźne z dziedziny objawów życia społecznego, ekonomicznego rozwoju kraju, rolnictwa i t. p. — Korespondencja z różnych stron Królestwa Polskiego i Cesarstwa. — korespondencje zagraniczne stałe z Krakowa, Lwowa, Pragi, Wiednia, Berlina, Paryża, Rzymu, i t. p. — Feljton poświęcony sprawom teatru, muzyce, sprawozdaniom ze sztuk pięknych. — Kroniki miesięczne z Paryża i Wiednia. — Sprawozdania z ruchu kulturalnego i literackiego w kraju i za granicą. — W feljtonie powieści i nowelle oryginalne i tłumaczone. — Kronika sądowa. — Telegramy własne, Agencji p. Rudolfa Okreta i Agencji północnej. — Sprawozdania z ruchu handlowego i przemysłowego. — Ceny zboża i produktów rolniczych na rozmaitych rynkach.

Obeenie drukuje się powieść T. T. Jeża, osnuta na tle wypadków powstania w 1848 r. w Węgrzech, w którym autor dowodził jednym z oddziałów powstańczych.

## Warunki prenumeraty „Gazety Warszawskiej“

w Warszawie:		Na Prowincyi i w Cesarstwie:	
Rocznie . . . . .	Rs. 9 kop. —	Rocznie . . . . .	Rs. 12
Półrocznie . . . . .	Rs. 4 kop. 50	Półrocznie . . . . .	Rs. 6
Kwartalnie . . . . .	Rs. 2 kop. 25	Kwartalnie . . . . .	Rs. 3
Miesięcznie . . . . .	Rs. — kop. 75		
Za odnośnienie do domu k. 5 miesięcz.			

Przedpłata przyjmuje się od każdego 1-go miesiąca według kalendarza nowego stylu.

Za wiersz petitem ogłoszenia pierwszy raz 8 kop., następny 7 kop. Wiersz reklamy 20 kop.

Adres: Redakcja „Gazety Warszawskiej” Warszawa, Długa Nr. 42.  
(1—1) (R. i Fr. № 2105)

poszukuje kaptalisty, jako czynnego lub cichego wspólnika z 10,000 do 15,000 rs. do uruchomienia fabryki artykułu codziennego ogólnego spożytku. Kapitał i znaczne korzyści, hypo tecznie gwarantuje. — Oferty przyjmują Redakcja „Tygodnia” pod „Kapalista” (3—1)

Zajęcia u P.P. adwokatów rezydentów lub sędziów gminnych poszukuje młody człowiek, znający gruntownie język raski, b. student Uniwersytetu. Dowiedzieć się można w Redakcji „Tygodnia”. (3—1)

## DOBRA ŁĘKI

w powiecie Łaskowskim, gubernii „petrokowskiej”, są od 1 lipca r. b.

## do wydzierżawienia

na lat trzy lub najwięcej lat sześć. Ktoby życzył sobie takowy majątek wydzierżawić, raczy zgłosić się do mnie pod adresem: Bronisław Pawłowski w Mniszkach pod Łęczycą. (3—2)

Drukarnia, Litografija  
STEREOTYPOWNA, INTROLIGATORNA,  
i Maszyny do linijowania ksiąg

## E. Pańskiego

w „Petrokowie.”

Ma zaszczyt zawiadomić, że posiada na składzie wszelkie księgi i druki w zakres urzędowych i prywatnych czynności wchodzące, jak również wszelkie obstalunki wykonywają się starannie.

Ceny przystępne.

Z czem poleca się łaskawym względem.

Redaktor i wydawca Miroslaw Dobrzański.

Dla Kaszających i Osłabionych  
Ekstrakt i Karmelki  
Miodo-Ziołowo-Słodowe,  
Fabryki „LELIWA”,

w Warszawie, ul. Zgoda Nr. 6, analizowane i uznane przez Radę Lekarską. Sprzedaż w aptekach i składach aptecznych w Warszawie, Królestwie i Cesarstwie, w Petrokowie w Składzie Aptecznym W-go Józefa Zarskiego, 50% tańsze od niemieckich. Flaszka ekstraktu kop. 75 paczka karmelków kop. 15.  
(R. i Fr. 1847.) (10—2)

## 30 Krów

poszukuje się do pachtu na m. czorwiec. Oferty ze szczegółowym opisem ilości sztuk, mleczności, ceny i terminu zabrania, uprasza się nadsyłać pod adresem: Ostrowski Tadeusz—poczta Nowo-Radomsk, Piaszчыec.

Tamże do sprzedania:

200 Macior i 140 Jagniąt z m. Styczuia.

Maciory Elektral. negr. z zarodowej owczarni „Chelmo”;—jagnięta po baranach z zarodowej owczarni „Maluszyn”. — Wełna cienka. Sprzedaż z wełną lub bez wełny. (5—3)

## W majątku Kociołki

przy st. Wadlew, jest na sprzedaż 40 sztuk matek negretti różnego wieku, wysoko cienkich, przeważnie kotnych z najełniejszych baranami. Wszystkie są numerowane. Odbiór po strzyżu. Tamże są tryki na sprzedaż. (3—2)

## Skład Węgla

Włodzimierza Sapińskiego

(Róg alei Aleksandryjskiej)

## Ceny

Korzec węgla kamiennych grubych 240  $\frac{1}{2}$  . . . . . 85 k.  
Korzec węgla kamiennych grubych na skrzynie 10 korcowe zamknięte (przez Magistrat Warszawski ostemplowane) . . . . . 83 k.  
Pud koks (korzec 4 pudy) . . . . . 25 k.  
Korzec węgla drzewnych . . . . . 1 rs.  
Uwaga. Na miasto rozsyła się w koszach półkorcowych wagi 130  $\frac{1}{2}$ . (13—6)

## Włodzimierza Sapińskiego

## Wynajem Pojazdów

Dom W-go Adama Golembowskiego wprost Poczty

Karety, Powozy, Bryki, Konie, i Sanki. (13—6)

trzydziestokilkoletni, pociągłej twarzy, którą wiatry i szarugi pozbawiły zwykłej cery, nadając barwę dobrze przepalanej cegły, o sumiastych wąsach i szorstkim zarostie brody, która nie widziała brzytwy od paru tygodni. W ogólnej krzątaninie on najmniej okazuje pośpiechu i gorączki; widać—nie od dziś spełnia swe obowiązki; wie, że nie ma się po co spieszyć, bo takaż sama robota czeka go jeszcze na drugiej, trzeciej i dziesiątej stacyi po drodze. Naczelnik poczty i jego podwładni pragną jaknajprędzej pozbyć się z głowy „furgonu”, a z nim i najuciążliwszej roboty, ale konduktor ostudza ten pośpiech skromnie uczynioną uwagą, że spiesząc, najłatwiej się można pomylić! Podskakujący poczmistrz kończy wreszcie robotę, zasnurowane na stalowe łańcuszki tłumoki wynoszą pocztylioni na furgon, urzędnicy żegnają konduktora sakramentalnem: „jedźcie z Bogiem!” i ten ostatni znajduje się wreszcie na wierzchołku swego siedzenia, tuż za pocztylionem.

Z przyjemnością, rażno odetchnąwszy, opuszcza pan Paweł (imię naszego bohatera) niegościnną dla niego stacyję w Kr. Gdzieindziej lepiej go przyjmują: w Chom. stary poczhalter zabiera go zawsze do siebie, na doskonałą „starkę”, w zamian za traktament zmuszając go do wysłuchania opowiadań o bajecznych czynach odwagi i zręczności staruszka, zapalonego Nemroda, podczas ostatnich łowów. W Zam. garbaty pomocnik Naczelnika, zaciągnąwszy go na herbatę z arakiem, wtajemnicza w swoje plany matrymonialne, powzięte względem dobrze podżylej, ale jeszcze djabelnie milej naczelnikówny... Poczciwy pan

Serwja I-sza.

Konduktor pocztowy.—Zecer.—Droźnik kolejowy.—Niepoczytalny.—Gracz.—Niedobrane mat-

zewswo.

stanie?...

Pawłowi aż dech zaparło na myśl, że może

nie zdawało mu się, żeby to już było tak blizkiem...

Przyjazd Pawła miał dla Kasi być niespodzianką

do nie spodziewała się męża aż za tydzień. Wyjechał z zamiataniem prezenta o urlop tygodniowy, celem

Paweł z naiwnością iście dziecięcą wysłuchuje bajd jednego, bez uśmiechu ironicznego przyjmuje spowiedź drugiego, dumny z zaszczytu, jaki mu czynią wyżsi w hierachii urzędniczej dostojnicy, zwiierzając się przed nim i przypuszczając go do swego stołu.—To też są to najulubieńsze przystanki pana Pawła, po długiej drodze, jaką z furgonem odbywa tam i z powrotem, dwa razy w tygodniu. Od stacyi pogranicznej Tom., z której wychodzi furgon, do stacyi kolei, stanowiącej cel podróży liczą dwadzieścia kilka mil, wprowadzie po szosie, ale po szosie, na której budowie entrepreneur zrobił króciowy majątek.

Podczas wiosennych roztopów, jesiennych szarug i zimowych zawięci, furgon na przebycie owej drogi potrzebuje dni kilku, tak, że wtedy konduktor w nieustannym pozostaje ruchu, ustawicznie wirując pomiędzy dwoma wytycznymi punktami. Za to, gdy droga jest dobra, a raczej możliwa do przebycia, bez uciekania się do pomocy kilkunastu koni i wydobywania własnymi rękoma furgonu z przepaści; wtedy konduktor ma dwa dni w tygodniu, prawie zupełnie swobodne. W te dni od godziny 8-mej wieczorem do 2-jej po południu nazajutrz, może odpoczywać, spać, robić, co mu się żywnie podoba.

Taki stan życia zwykłego śmiertelnika mógłby do rozpacy przyprować; konduktor przyzwyczał się już do niego w zupełności.

Wszak furmani, doróżkarze, podobnie prowadzą życie i dobrze im; czemuż on ma się skarżyć na swój los? Rozumowanie takie wystarczało mu aż nadto.

Pensyja szczupła, ale pewna, nietylko wystar-

1  
 matki. Kasia miała oczki smięjące się figlarnie,  
 przyglądała do Kasi, piekaczki z rodu, sioty bez oja-  
 weł, rozglądawszy się w pigłnościach mieszczanskich,  
 go oczekiwana w domu. Nie pnał się wyżej, p. Pa-  
 duszy, do którejby wzdychał w drodze, którąby  
 wyszukania sobie serca mu oddanego i przyjaźnej  
 nietylko dla „wiktu i opierunku”, ale i z potrzeby  
 wszyscy dobrze p. Paweł postanowił się ożenić  
 byli to miłokosy i swiszczypaty... Półkombinowawszy  
 dzielali nosy do góry; z resztą — w porównaniu z nim,  
 kamraci: jeden kancelista, drugi listonosz, był za-  
 porządnie, ani w święta z kim się poweselił Szlaf.  
 zrobił porządku w jego rzeżach... ani gdzie zjeść  
 prazka darta tylko zamiasz prac, nie było komu  
 Nie było komu naprawić bielizny, którą pijana  
 przyprosobli, o niczem dla niego nie pomyślał.  
 na niego nie czekał, nie wyglądał, nikt mu nie  
 szlafkamratami, uznawali się, dziwne samotnym. Nikt  
 w stametyce, zajmowanej przez niego wraz z dwoma  
 Oto, w chwilach odpoczynku w domu, a raczej  
 Pawła drugi czas co innego gryzła niezmiernie.  
 by tam brat tak dalece to do serca.  
 że co się z jednym zyska, to na drugim straci. Kto  
 Ale tak to zwykle idzie na tym bożym świecie,  
 go straszna bura i kara pieniężna.  
 drodze kafełkę podwodzi darmo do stawy — spotykała  
 Kiedy-indziej, za dobry użynek, ze spotkanie na  
 powietrząc odorem zosunku i ebuli całą szosę,  
 kładzi mu w drzemce, sztrachając go lokciami i za-  
 izraelita, usadowiwszy się wygodnie do snu, przesz-  
 rami był prawdziwy kłopot. Ożęsto — jaki niedelikatny

— 11 —

— 10 —

czala mu na skromne potrzeby, ale nawet nie była  
 nigdy w całości wydana.

Małe oszczędności rosły w poważną sumkę. O  
 mieszkanie troszczyć się nie potrzebował, otrzymując  
 skarbowe, wprawdzie wspólne, ale bezpłatne. W dro-  
 dze nie nudził się prawie nigdy: okolica była piękna  
 i bogata w widoki; wkrótce też poznał ją dosko-  
 nale. Znał każdą wieś, niemal każdy domek przy  
 drodze, wiedział, ile jest słupów telegraficznych na ca-  
 łej przestrzeni i w jakim każdy z nich stanie... Znał  
 wszystkich pocztylionów, i ci go znali dobrze, bo oni  
 się zmieniali co stacja, a on był zawsze jeden. Przez  
 kilkanaście lat wielu ich się to przy nim przewinęło!  
 Szczególniejsze względy mieli u niego ci, którzy naj-  
 ładniejsze wygrywali trele na pocztarskiej trabce...

Przy dźwiękach hejnału rzeźwiej przecierał oczy,  
 budząc się ze snu nocnego; przy tęsknej melodii ku-  
 jawiaka usypiał błogo i spokojnie, wciągając w płuca  
 ożywe wonie wieczoru letniego...

Czasami — Bóg zesłał do towarzystwa jakiego  
 przyjemnego pasażera, np. studenta, jadącego do do-  
 mu, na święta z Warszawy, lub wędrownego aktora,  
 poszukującego towarzystwa, któreby go zaangażowało.

Wtedy — dziwnie ożywał się p. Paweł, czuł się  
 młodszym i rześniejszym. Z zazdrością pewną patrzył  
 na mundur studencki, chewie dopytując się gadatli-  
 wego warszawiaka, co słycać w świecie, czego  
 ich ucza w uniwersytecie i t. p.

Z aktorem znów nie robił sobie wcale ceremonii,  
 poufale go traktując, wtórując mu basem w  
 śpiewanych kupletach. Nieraz jednak z tymi pasażer-

I.  
**Konduktor pocztowy.**

Przed stacją pocztową w Kr. stanął zielono-  
 malowany, olbrzymich rozmiarów furgon, z rodzaju  
 tych, jakie przed kilkoma jeszcze laty przewoziły  
 poczty pieniężne.

Na stacji, wskutek tego, zapanował ruch i krę-  
 tanina. Otwierano t. zw. „sumki”, zawierające w skó-  
 rzanych wnętrzach rozmaitego gatunku i formy po-  
 sylki, oraz listy pieniężne; liczono je, odrzucano na  
 bok, wrzucając natomiast inne i pakując je napowrót.

W całej tej manipulacji, obok kilku urzędników  
 pod czujnym nadzorem naczelnika poczty, małego czło-  
 wieka, siłacego się ogromnie na powagę i dla nada-  
 nia sobie imponującej postawy wspinającego się co  
 moment na palce, przyjmował czynny udział konwo-  
 jujący furgon konduktor. Na jego to głowie spoczy-  
 wa obowiązek dostarczenia na miejsce przeznaczenia  
 wszystkich pakunków i korespondencji w całości i por-  
 ządku. On to odbiera i oddaje cedule, on kwituje i  
 otrzymuje pokwitowania, on pilnuje pocztylionów i  
 pasażerów, on piastuje klucz od furgonu i rewolwer  
 na postrach, on odpowiada za wszystko złe, jakie się  
 może stać w drodze. Nasz bohater jest to człowiek